Nr. 277. We Lwowie Czwartek dnia 3. Grudnia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 3 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50	
kwartalnie	6 „	7 „ 50	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	„ 21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika l. 3; biuro Sołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Ganlawski VI. Getreidemarkt Nr. 1; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII Erzsebeth-ring 74; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu

Walka z alkoholem.

Niedawno temu w nr 263 — poświęciliśmy na tem miejscu dłuższy artykuł walce z alkoholem i podaliśmy, jaką akcyę antialkoholiczną rozwija społeczeństwo niemieckie wspólnie ze swoim rządem i społeczeństwo angielskie w swoich krajach. Dziś zanotujemy postęp akcyi antialkoholicznej we Francyi. Zorganizowaniem jej zajęli się najwybitniejsi obywatele, o nazwiskach głośnych, jak prof. dr Debove, M. Claretie, dr. M. Clemenceau, dr. Roux itd. Ich staraniom zawdzięczać należy, że doszedł do skutku pierwszy kongres antialkoholiczny w Paryżu kongres, który zgrupował filantropów, ekonomistów, lekarzy, prawników, księży i pracami swojemi zdołał zainteresować całe społeczeństwo francuskie

— Minuty nie mamy do stracenia — mówi z powodu tego kongresu dr. Daremberg w *Journal des Debats*. Codzień widzę dokoła siebie chorych i nieszczęśliwych a w jednym i drugim wypadku przyczyną jest alkohol Ludzie młodzi już nie poprzestają dziś na nadużywaniu napojów w pewnych dłuższych odstępach czasu, jak to bywało przed laty 20 lub 30, ale piją dzień w dzień wino i likiery. Stało się to ich nałogiem, ich potrzebą. W szpitalach wszyscy chorzy robotnicy są alkoholikami a nadto znaczna część kobiet nadużywa dziś wina i absyntu. Jeżeli kobiety z ludu będą to czyniły nadal, to nie ulega wątpliwości, że Francya doprowadzona będzie do zupełnej degeneracyi. Potrzeba więc przeciwdziałania, potrzeba czynu Na ten czyn oczekujemy. W mocy naszej było poruszyć ideę i tę poruszyliśmy, ale czy potrafimy poruszyć ludzi? Może nie my, bądź co bądź jednak przyjść musi ten, który potrafi wytłómaczyć wszystkim Francuzom, że Francya zatruwa się alkoholem, że wymiera wskutek jego nadużywania i wówczas na głos tego apostoła wstrzemięźliwości odezwą się wszystkie dusze szlachetne, śmiałe, przedsiębiorcze i przekonane o potrzebie krucyaty przeciwalkoholicznej

Oczekując na tę wielką chwilę, należy siać dobre ziarna i dla idei naszej zjednywać powoli dziesiątki, setki, tysiące i setki tysięcy ludzi, którzy poznali złe skutki alkoholu: matki, które obawiają się zwyrodnienia swych dzieci, przemysłowców, którzy widzą, że ich robotnicy stają się niedbali, leniwi i gwałtowni, lekarzy, którzy odnajdują wszędzie — w szpitalu, w mieście, na wsi — ślady niszczącego działania alkoholu, filantropów, którzy pamiętają słynne słowa prof. Landouzy'ego: „Alkohol przygotowuje grunt (ściele łóżko) dla gruźlicy"... Trzeba, ażeby ludzie, postawieni wyżej, dawali przykład wstrzemięźliwości swoim podwładnym, ażeby oficerowie, wysiadujący na kawiarnianych werandach, nie pili sami i czuwali nad wstrzemięźliwością żołnierzy. Wielcy przemysłowcy, kupcy, szefowie wszelkich zakładów, biur, dyrektorowie banków, przedsiębiorcy robót publicznych i prywatnych — powołani są do szerzenia zasad antyalkoholizmu pomiędzy podwładnymi i robotnikami — słowem, przykładem, czynem. Wszystkie te nadzieje są już bliskie spełnienia i — wierzmy — że niedaleki jest dzień, w którym Francya opanuje klęskę alkoholizmu i zwalczy ją zupełnie.

Tak mówi człowiek, który 8 lat temu w r. 1895. był jednym z pierwszych apostołów ruchu antyalkoholicznego we Francyi i gorąco pisanymi artykułami przyczynił się znacznie do obudzenia świadomości swoich współobywateli. Może się ludzi? Może kongres nie przyniesie jeszcze tych owoców tak rychło. Ale byle siać ziarna a owoce kiedyś się znajdą.

Reforma postępowania administracyjnego.

W ostatnim *Dzienniku Rozporządzeń* ministerstwa spraw wewnętrznych znajduje się reskrypt prezydenta ministrów i kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych do szefów krajowych w sprawie zaradzenia niektórym niedostatkom, objawiającym się w dzisiejszej praktyce postępowania administracyjnego. Tekst reskryptu, noszącego datę 1. listopada br., jest następujący:

Z biegiem czasu wyszły na jaw rozmaite braki i niewłaściwości w postępowaniu administracyjnem i wyrażono życzenia ich usunięcia, życzenia, które według mego zapatrywania nie są pozbawione pewnej słuszności a mogą być uwzględnione nawet przed ustawową reformą postępowania administracyjnego.

Domagano się w szczególności, aby przed zapadnięciem orzeczenia przesłuchiwano zawsze stronę, aby każde rozstrzygnięcie władzy zaopatrzone było w powody rozstrzygnięcia, aby stronom przyznano prawo przeglądania aktów, wreszcie, aby wszelkiego rodzaju wezwania, zawiadomienia i załatwienia, wystosowane do strony, w której imieniu występował jej zastępca prawny, można było temu ostatniemu doręczać.

Z tego powodu proszę o zobowiązanie z całym naciskiem podwładnych władz politycznych do tego, aby wobec życzeń stron wogóle a zwłaszcza w wyżej wymienionych kierunkach powodowały się zawsze tą gotowością ich uwzględnienia na jaką zezwalają przepisy ustaw, oraz wzgląd na interes publiczny. Mianowicie zwracam uwagę na następujące szczegóły:

Przy wszystkich rozprawach, w których wysłuchanie stron jest wskazane naturą sprawy, należy stronom dać sposobność do złożenia we właściwym czasie wyczerpujących oświadczeń.

W myśl prawidła wypowiedzianego w §. 92 instrukcyi dla urzędów powiatowych z dnia 17. marca 1855 Dz. u. p. nr. 52 winny władze polityczne z całą oględnością dbać o to, aby ich orzeczenia zaopatrzone były w rzeczowe i dokładne umotywowanie. W szczególności w tych wszystkich rozstrzygnięciach, które zajmują się pretensyami prawnemi stron, należy podać decydujące powody tem staranniej, że opuszczenie takiego umotywowania może uzasadnić istotny brak w postępowaniu, w wypadku, gdyby skutkiem tego prawna obrona strony napotykała na przeszkody. Ale i w tych sprawach, które poddane są zupełnie swobodnemu ocenieniu władz, możliwie najdalej idące zastosowanie powyższej reguły jest właściwe we wszystkich tych wypadkach, w których żądanie stron odrzuca się, albo w których rozstrzygnięcie wpływa także na interesa innych stron.

Co do wglądania w akta, to istnieje przepis ustawy, według którego można zezwolić stronom na przejrzenie tych aktów, których treści poznanie jest dla nich potrzebne. Ten przepis zostawiający wolne pole uznaniu władzy, należy stosować w sposób, odpowiadający wymaganiom czasu obecnego: Należy przeto zezwalać na przejrzenie aktów, o ile nie sprzeciwiają się temu względy na interes publiczny i o ile osoby trzecie nie mają prawnie uzasadnionej pretensyi, aby dane akta przechowywano w tajemnicy.

Jeżeli wreszcie strona umocowała zastępcę prawnego na podstawie wystawionego dlań ogólnego albo specyalnego pełnomocnictwa do odbioru pism urzędowych, należy pisma wystosowane w toku rozprawy do tej strony doręczać jej zastępcy prawnemu, o ile interes publiczny nie wymaga bezpośredniej styczności ze stroną.

W końcu proszę o usilne wywieranie wpływu na to, aby bieg czynności urzędowych władz politycznych w tamtejszym okręgu administracyjnym odbywał się z całym możliwym pośpiechem Mianowicie należy zwrócić uwagę na to, aby nietylko poszczególne akta załatwiano możliwie szybko, ale także, aby przy wszystkich czynnościach urzędowych już z góry miano wzgląd na ostateczne, jak najprostsze i jak najspieszniejsze załatwienie samej sprawy.

Sprawy zagraniczne.

Skutki polityki finansowej Wittego.

Jak daleko może się Rosya zapędzać w sprawach zewnętrznych — na to pytanie odpowie, jak zresztą w każdem innem mocarstwie, pogląd na stan jej finansowy i ekonomiczny. Niemcy Wilhelma II. przestały odgrażać się pięścią żelazem opancerzoną, a że biada temu, ktoby krzywo spojrzał na Niemca i że w danym kącie i zakątku świata nic nie śmie zajść bez aprobaty Niemiec — gdy jeden fatalny rok ekonomiczny okazał że ich niesłychany rozwój ekonomiczny — podstawa owej fumy — bardzo łatwo zachwiać się może i gdy wszystkie państwa starania swoje obróciły ku wyrugowaniu handlu niemieckiego z pozycyj, jakie sobie przychodząc wszędzie do gotowego, co inni utorowali, zdobył i rozszerzać się jeszcze zamierzał.

Obecny stan Rosyi finansowy i ekonomiczny jest najpierw dziełem polityki narodu w gruncie koczowniczego, tylko za zewnętrznemi zaborami goniącego, a zresztą jest on owocem dziesięcioletniej polityki Wittego jako wszechmożnego ministra skarbu. Wpływ tego człowieka był tak potężny, że nawet prasa zagraniczna z niesłychaną ostrożnością zabierała się do krytyki jego postępowania. Dawał fundusze na cele polityki koczowniczej, która już nawet całe Chiny a nietylko Mandżuryę, a oprócz tego Tybet i Persyę zagarniała — więc był miłym, niezbędnym; nie pytano, zkąd płyną te fundusze. Wreszcie otworzono carowi oczy. Nawet naczelny kontrolor państwa odważył się przedłożyć carowi memoryał o dzisiejszem położeniu ekonomicznem caratu, zwracający wprost uwagę cara, że Rosya już stoi niejako nad przepaścią ruiny ekonomicznej. Akt ten tajny dostał się przez wpływowe koła rosyjskie do paryzkiego pisma *Europeen*. I oto, co w niem czytamy:

„Wskutek okropnej n ę d z y s t a n u w ł o ś c i a ń s k i e g o, rząd nie może ściągać podatków. Zaległości podatkowe, wzrastają z roku na rok. Z opłat, ciążących na ludności wiejskiej z tytułu uwłaszczenia, zalegają wprost olbrzymie kwoty. Wynosiły one w roku 1897 — 94 miliony rubli; w roku 1898 — 104, w roku 1899 — 116, w roku 1900 — 119, w roku 1901 — 120 5, a w roku ubiegłym blisko 122 milionów rubli. W niektórych guberniach, jak n. p. w samarskiej, kazańskiej, orenburskiej i ufskiej, dosięgły już wysokości 400 do 600 prc. kwoty nominalnej.

A owo jak następnie memoryał wyświetla p r z e m y s ł o w e p r z e s i l e n i e. Naczelny kontrolor pisze:

„Już w roku ubiegłym zwróciłem na to uwagę, że wytworzenie znaczniejszego przemysłu fabrycznego w Rosyi będzie tak długo niemożliwe, dopóki nie zdoła mu się zapewnić odpowiednich pól zbytu I z tej przyczyny nawiedzają nas coraz nowe przesilenia w przemyśle, wymagające ogromnych ofiar ze strony B a n k u p a ń s t w o w e g o. Państwo zmuszone jest podtrzymywać ten przemysł zbytecznemi zupełnie a kosztownemi zamówieniami, a Bank państwa udzielać ma kredytu, sprzeciwiającego się jego statutom. Tego rodzaju operacye Banku państwa przybrały niemożliwe rozmiary. W roku 1899 dał on przemysłowi 1415 milionów, w roku 1900 zaś 1805; w r. 1901 okrągłe dwa miliardy rubli. Z tych olbrzymich kwot przypada na pożyczki i zapomogi, udzielane właściwie nieprawnie, bo w sprzeczności z statutami Banku, przeszło 200 milionów rubli Doszło wreszcie do tego, że reprezentanci Banku, aby zapewnić sobie wpływ na przemysł, wstępowali do dyrekcyj i rad nadzorczych przedsiębiorstw fabrycznych — co znów nie zgadza się z ich stanowiskiem. Mimo to w wielu wypadkach nie będzie można zapobiedz zupełnej ruinie tych przedsiębiorstw a tem samem stracie olbrzymich funduszów państwowych"

* * *

Mógłby kto podać w wątpliwość ten akt urzędowy, chociaż podane w nim daty są całkiem pewne. Ależ nie co innego piszą teraz, po upadku Wittego, ekonomiści rosyjscy, jak np. Antoni R a d z i g w rozprawie o Wittego reformie finansowej. I ten znany ekonomista petersburski zwraca uwagę przedewszystkiem na B a n k p a ń s t w o w y. Wykazuje on, że reformy Wittego dopóty nie wolno zwać skończoną, dopóki jedyny w Rosyi bank, emitujący banknoty, od ministra skarbu zależy. Bank taki musi być instytucyą samoistną, od ministra niezależną, tak. jak banki państwowe Anglii, Francyi, Niemiec. Szczegóły tego wywodu pomijamy, bo skutki zależności rosyjskiego Banku państwowego są w powyższym memoryale opisane

O zaprowadzeniu m o n o p o l u w ó d c z a n e g o pisze p. Radzig: Handel wódczany dostarczał dawniej ludności trochę zarobku, który teraz odpadł, a nadto konsumenci muszą ogromnemi sumami „przepłacać" wódkę. Doohód z wódki płynie do skarbu państwowego, przez co się uszczuplił kapitał klasy kupczącej. Zresztą skutkiem zaprowadzenia monopolu pijaństwo się nie zmniejszyło, ale owszem po miastach i ogniskach fabrycznych się wzmogło, pomimo, iż wódka jest obecnie o wiele droższą, niż dawniej. Koszta prowadzenia monopolu są znacznie większe, niż dawniej w handlu prywatnym. Cierpią na tem wszyscy konsumenci, a czysty dochód z monopolu jest zbyt mały w porównaniu z tem, co ludność płaci

Fatalnem jest mieszanie się ministra skarbu do p r z e m y s ł u c u k r o w n i c z e g o. Witte wielce dbał o interesa cukrowników a całkiem ignorował interesa konsumentów tj. reszty ludności. To przecie rzecz nienaturalna, aby cenę cukru w kraju ustanawiał minister, który zarazem produkcyę cukru normuje, mającą iść za granicę ilość cukru oznacza itd. Nadto wyśrubował Witte a k c y z ę o d c u k r u na 1 rubel 75 kop., czego ludność płacić nie zdoła. Tak samo wyśrubował Witte a k c y z ę o d t y t o n i u, n a f t y i z a p a ł e k pomimo, że przed rokiem 1902, tj. przed jego rządami, zbyt wysoką była.

Co do c e ł, to już przed Wittem były one bardzo wysokie, ale niektóre z nich wyśrubował Witte do wysokości wprost bajecznej. Podwyższenie ceł od surowców obciążyło fabryki tak, że znacznie mniej, niż poprzód zarabiają. Cła od wyrobów gotowych były już dawniej tak wysokie, że dowóz ich utrudniały; fabrykanci rosyjscy zaś nie mogli podwyższyć cen, ponieważ ludność zubożała i płacić nie zdoła.

W Rosyi już dawno doszło się było do najwyższej granicy o p o d a t k o w a n i a i dawno należało pomyśleć o zniżeniu podatków. Że podatki przechodzą możność płatniczą ludności, dowód już w tem, że roku zeszłego zwołano konferencyę dla wybadania przyczyn zubożenia ludności wiejskiej. Ale snać na tych odbywanych pod przewodem Wittego konferencyach nie wolno było wypowiedzieć konieczności zwrotu w polityce finansowej. A nie wolno było, zdaniem Radziga, ponieważ mnóstwa pieniędzy potrzebowały b u d o w y k o l e i ż e l a z n y c h, podejmowane głównie dla poparcia przemysłu ż e l a z n e g o, który w nadziei zamówień rządowych powiększył swoją produkcyę. Radzig pisze:

„Chłop nie ma pieniędzy na zakupno pługa a zakupno to podniosłoby ewentualnie popyt na żelazo, ale pomimo to ściągają z niego przenoszące siłę jego akcyzę i cła od wódki, tytoniu, nafty zapałek, herbaty, wyrobów fabrycznych itp., aby część uzyskanych tym sposobem funduszów użyć nie na pokrycie niezbędnych potrzeb państwowych, ale na budowy kolejowe. Z czego się okazuje że chłop — zamiast kupić pług do uprawy ziemi potrzebny — musi dawać swój grosz na płacenie akcyzy i ceł, tak wysokich, że ministerstwu skarbu dają możność łożenia funduszów państwowych na budowanie kolei. Takie za pomocą wygórowanych podatków dokonywane budowy kolejowe podkopują z gruntu dobrobyt ludu".

Wszędzie budują koleje z pożyczek, w Rosyi zaś według systemu Wittego z nadwyżek budżetowych. Witte tłumaczy to tem, że cały prawie dług rosyjski pochodzi z wojen, następne pokolenia są już dość ciężko obłożone tymi długami, należy przeto zarzucić myśl dalszego mnożenia długów. Radzig powiada, że tłumaczenie to nie ma podstawy, bo chociaż nie wiadomo, jakie szkody poniosła ludność wiejska wskutek uszczuplenia liczby bydła i wydatności ziemi, pewnem jednak jest, że szkody te są o wielekroć znaczniejsze, niż pokrywane z bieżących przychodów podatku koszta kolei żelaznych. Sama budowa i administracya kolei przez państwo pozostawia dużo do życzenia i wypada drogo, ponieważ torów, maszyn itp. dostarczają protegowane przez rząd fabryki. Po nadto o p ł a t y p o r t o w e są zbyt wysokie, a p o r t y l i c h e, ponieważ nic się dla nich nie czyni.

* * *

Jakie są w y n i k i trwającej dalej p o l i t y k i f i n a n s o w e j W i t t e g o — zapytuje p. Radzig i odpowiada: „Wysokie akcyzy i cła osłabiły możność kupczą ludności wiejskiej, która przy najmniejszym nieurodzaju zmuszoną jest do wyprzedawania się z bydła, czem położenie swoje pogarsza. Za podupadnięciem dobrobytu poszło pogorszenie się sytuacyi przemysłu wielkiego. Tak np. zbytnie podwyższenie cła od bawełny surowej zniżyło dochód fabryk wyrobów bawełnianych. Niepomyślnie oddziałały także cła od maszyn, opału itp.

„Silne opiekowanie się i ochrona protekcyjna, jakiemi Witte otoczył przemysł wielki, wywołały najpierw kolosalne podwyższenie cen a następnie przesilenie Skutkiem ceł ochronnych bowiem powstało zbyt wiele fabryk, które konkurując pomiędzy sobą musiały tak zniżyć ceny, że poprostu stratę ponosiły. Pokładane w zamówieniach rządowych nadzieje przemysłu żelaznego także tylko po części się ziściły."

„Obecnie, gdy ster ministerstwa skarbu w inne przeszedł ręce (p. Pleskego), miejmy nadzieję, że rząd nareszcie zajmie się ludnością, której nędzę dotychczas ignorowano. Przedewszystkiem należy koniecznie zniżyć akcyzę od cukru i tytoniu, tudzież cenę wódki monopolowej, cła od herbaty, bawełny wyrobów chemicznych barwników, węgla kamiennego itp. a całkiem znieść akcyzę od nafty i zapałek Z drugiej strony należy zredukować wydatki, a przedewszystkiem samegoż ministerstwa. Zniżenie podatków o sto albo i więcej milionów rubli i uszczuplenie wydatków nieproduktywnych o pięćdziesiąt albo i więcej milionów rubli, pozwoliłoby ludności odetchnąć i rdzennie naprawiłoby jej położenie ekonomiczne".

Tak, ale co będzie w tym razie z dalszemi zaborami, których Rosya, z natury swojej koczownicza, zrzec się nie zdoła? A więc ruina ekonomiczna czyli brak funduszów do dalszych zaborów!...

Macierz szkolna na Śląsku.

Cieszyn 30 listopada.

Walne-zebranie „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego" które odbyło się w sobotę, miało nastrój o wiele swobodniejszy i weselszy, niż zeszłoroczne, na którym ciężyła jeszcze troska o los i byt gimnazyum polskiego, niepewność, czy rzeczywiście doczeka się upaństwowienia. Dziś wolna od tej troski „Macierz" może się tem gorliwiej poświęcić innym swoim zadaniom.

Ten nastrój swobodniejszy znajdujemy także w sprawozdaniu z działalności „Macierzy" za rok ubiegły, przedłożonem walnemu zebraniu. Z zadowoleniem, jakie daje świadomość spełnionego sumiennie obowiązku, zarząd „Macierzy" w pierwszej części tego sprawozdania uprzytomnił nam raz jeszcze w krótkich rysach pełne trudu i utrapień dzieje upaństwowionego dziś gimnazyum. Dowiadujemy się z relacyi, że jeszcze w ostatniej chwili „Macierz" w niemałym znalazła się kłopocie. Na budynku gimnazyum ciążył dług hipoteczny pokaźnej wysokości 37.000 koron. Dług ten trzeba było spłacić przed oddaniem gimnazyum w ręce rządu. Na szczęście, dopisał i w tym kłopocie, jak w tylu innych, niestrudzony opiekun tej szkoły kresowej i wogóle wszelkich zadań „Macierzy" mecenas Ossuchowski z Warszawy, który całą tę kwotę z zebranych przez siebie funduszów zapłacił wprost do zakładu kredytowego w Opawie.

Zarząd „Macierzy" zapewnia, że tej ważnej placówki kresowej i nadal strzedz będzie, jak oka w głowie. Aby jednakże zapewnić jej na przyszłość dostateczny kontyngent uczniów, należy dziś poświęcić główną uwagę zakładaniu polskich szkół ludowych.

3

Wsiewołod Garszyn.

Obłąkany.

— Czy pozwolisz pan się zważyć — zapytał go dozorca, dotykając jego ramienia.

Skoro jednak chory odwrócił swą twarz, dozorca odskoczył przerażony: błędne oczy chorego płonęły dziką złością i nienawiścią. Ale, zobaczywszy dozorcę, zmienił zaraz swój wyraz twarzy i posłusznie poszedł za nim, nie mówiąc ani słowa, zatopiony w swoich myślach.

Weszli do gabinetu lekarza. Chory stanął sam na mostek wagi decymalnej. Dozorca odważył go i zanotował w książce obok jego imienia 109 funtów rosyjskich

Na drugi dzień ważył chory 107 funtow, a na trzeci tylko 106.

— Jeśli tak dalej pójdzie, musi on umrzeć — rzekł lekarz i zaordynował lepsze pożywienie.

Pomimo tego jednak i pomimo niezwykłego apetytu chorego, chudł on z dniem każdym i dozorca notował coraz to mniejsze cyfry przy wadze. Chory prawie zupełnie nie spał i nieustannie był w ruchu.

IV.

Wiedział on doskonale, że znajduje się w domu obłąkanych; wiedział także o tem, że jest chorym. Czasami po dniu przepędzonym w dzikim ruchu, budził się, jak to miało miejsce pierwszej nocy, pośród otaczającej go ciszy, a budził się z bólem we wszystkich członkach i z głową ciężką ale zupełnie przytomny.

Być może, iż powodował to brak wszelkich wrażeń podczas nocnej ciszy i ciemności, lub też słaba czynność mózgu człowieka świeżo obudzonego, że w takich chwilach pojmował jasno swoje położenie. Ale poczynało dnieć. Równocześnie ze światłem i z rozbudzeniem życia w szpitalu opanowywały go znowu wrażenia, chory mózg nie był już wstanie ich opanowywać i znowu był obłąkanym. Jego stan był dziwną mięszaniną zdrowych myśli i szalonych fantazyj.

Pojmował że na okół niego znajdują się sami chorzy, zarazem jednak widział w każdym z nich tajemniczo ukrywającą się lub ukrywaną osobistość, którą już dawniej znał, lub o której czytał, albo słyszał. Jego fantazya zapełniała szpital ludźmi ze wszystkich czasów i krajów. Byli tam żywi i umarli. Byli tam sławni i potężni mężowie, byli żołnierze, w ostatnich wojnach pozabijani a teraz zmartychwstali Widział się w zaczarowanem kole, które całą siłę ziemi w sobie zgromadziło i w dumnem urojeniu uważał siebie za centrum tego środowiska. Wszyscy jego towarzysze szpitalni byli tu zebrani, aby dokonać czynu, który przybierał rozmiary olbrzymiego przedsięwzięcia, powołanego do tego, aby wszystko złe na tym świecie wytępić Nie wiedział, na czem ten czyn polegać będzie ale czuł w sobie dość siły, aby go wykonać. Czytał myśli innych ludzi, z przedmiotów odczytywał ich historyę, wielkie wiązy w ogrodzie szpitalnym opowiadały mu przeżyte przez siebie legendy, sam budynek, w istocie bardzo stary, wydawał mu się być zbudowanym przez Piotra Wielkiego i był przekonany, że car mieszkał tu przed bitwą pod Połtawą. Czytał to na ścianach budynku, na kawałkach cegły lub tynku, jakie znachodził w ogrodzie; cała historya tego domu i ogrodu była na nich wypisaną. Małą trupiarnię zaludniał setkami dawno zmarłych ludzi, obserwował dokładnie małe w trupiarni się znajdujące okno i w brudzie jego szyb poznawał rysy osób, znanych niegdyś w życiu lub choćby tylko widzianych na portretach.

Pogoda była się ustaliła i chorzy prawie cały dzień przepędzali w ogrodzie na świeżem powietrzu.

Ta część ogrodu, która dla nich była wydzieloną, była wprawdzie małą, ale zarosła gęsto drzewami i pełna kwiatów, które zasadzone były na każdem wolniejszem miejscu. Ci chorzy którzy do pracy byli jeszcze zdolni, byli do niej przymuszani i musieli całymi dniami zamiatać ścieżki ogrodowe, wysypywać je piaskiem, plewić kwiaty i podlewać gazony. W jednym kącie ogrodu rosły wisznie. Wzdłuż muru stały kasztany. W środku ogrodu, na wzgórzu, sztucznie wzniesionem, znajdował się najpiękniejszy gazon kwiatowy; jaskrawe kwiaty biegły brzegiem górnej terasy, w środku której wielka i rzadka, żółta, czerwono nakrapiana georginia się wznosiła. Kwiat ten wznosił się ponad wszystkie inne i stanowił punkt środkowy ogrodu i można było zauważyć, że wielu chorych przypisuje mu tajemnicze znaczenie.

I nowemu choremu wydawał się ten kwiat czemś niezwykłem, jakiemś palladium ogrodu i budynku

Wszystkie ścieżki w ogrodzie były po obu stronach kwiatami obsadzone. Były tam wysokie róże, kolorowe petunie, duże krzaki tytoniowe z małymi różowymi kwiatami, hyacenty, maki, bratki, stokrocie. Niedaleko drzwi do ogrodu wiodących rosły trzy maki, dziwnej odmiany; były one mniejsze, niżeli zwykłe maki i odznaczały się nadzwyczaj jaskrawą barwą swoich kwiatów. Te to właśnie kwiaty zrobiły na chorym takie głębokie wrażenie, gdy je pierwszego dnia swego pobytu w szpitalu obaczył przez oszklone drzwi.

Gdy po raz pierwszy schodził do ogrodu, stojąc jeszcze na najwyższym stopniu schodków, już spostrzegł te jaskrawe kwiaty. Było ich tylko dwa, przypadkowo wyrosły na uboczu od innych kwiatów, pośród gęstego zielska

Chorzy wchodzili jeden za drugim do ogrodu, a w drzwiach stał dozorca i dawał każdemu z nich białą, z grubej wełny utkaną czapkę z czerwonym krzyżem. Czapki te służyły na wojnie i kupione były na licytacyi. Lecz chorzy i tym czerwonym krzyżom przypisywali szczególne, tajemnicze znaczenie.

Chory zdjął czapkę z głowy, przyjrzał się krzyżowi, a potem popatrzył na maki. Maki miały kolor jaskrawszy.

— One zwyciężą — rzekł — lecz zobaczmy.

Zeszedł do ogrodu. Potem rozejrzał się dokoła, a nie spostrzegłszy dozorcy, który stał za nim, wstąpił na trawnik i sięgnął ręką po kwiat. Nie odważył się jednak zerwać go, Uczuwał dreszcze i kłócie w wyciągniętej ręce, a potem w całem ciele. Zdawało mu się, że prąd jakiejś nieznanej mu siły wypływa z czerwonego kwiatu i całe jego ciało przenika. Posunął się o krok dalej i dotknął ręką łodygi. Bał się jednak, że kwiat będzie się bronić i zabije go trującym oddechem. W głowie mu wirowało. Uczynił ostatni rozpaczliwy wysiłek i chwycił już łodygę, lecz w tem jakaś ciężka ręka spoczęła na jego ramieniu.

(C. d. n.)

Szkoła taka w Cieszynie rozwija się bardzo pomyślnie, liczy 313 uczniów i uczennic i dała gimnazyum polskiemu w ubiegłym roku 5 uczniów. Obecnie buduje się, mimo trudności, jakie „Macierz“ napotyka ze strony miejcowej władzy gminnej, nowa szkoła polska w Michałkowicach, a na wiosnę rozpocznie się budowa polskiej szkoły w bardzo zagrożonym Rychwałdzie.

Zabiegi w tym kierunku muszą się atoli obracać w skromnych rozmiarach, dopóki „Macierz“ nie będzie miała do dyspozycyi odpowiedniej liczby wychowanych w duchu polskim nauczycieli. Potrzeba seminaryum polskiego w Cieszyńskiem stała się wprost palącą. Fundusze na to seminaryum już są zebrane, o uczniów zarząd — jak zapewnia — jest zupełnie spokojny, chodzi już tylko o uzyskanie pozwolenia rządowego na otwarcie tej szkoły. A pozwolenia tego niema dotychczas.

Ponieważ fundusze stypendyjne dla uczniów gimnazyum są bardzo szczupłe, zarząd „Macierzy“ zamierza założyć bursę i w tym celu urządzić loteryę fantową. Otrzymane już na to pozwolenie rządowe nie mogło być zrealizowane w roku ubiegłym. „Macierz“ wniosła więc o przedłużenie jej terminu na rok przyszły i naprzód już apeluje o poparcie tej loteryi do członków swoich i ogółu polskiego.

Dla szkoły ludowej istnieje w Cieszynie pod przewodnictwem p. rejentowej Dyboskiej komitet pań, który 200 ubogim dzieciom szkolnym daje zimą ciepłe obiady i urządza dla nich gwiazdki i majówki.

W sprawie kursów uzupełniających dla dziewcząt nie uzyskała jeszcze Macierz zatwierdzenia zmienionego programu nauki, lecz spodziewa się uzyskać go wkrótce.

To byłby całokształt zadań i prac Macierzy, spełnionych w roku ubiegłym. Dochody jej osiągnęły w tym roku wysokość jeszcze niebywałą, bo ogółem 140.221 k., W kwocie tej mieszczą się już legaty Strzeleckiego z Żytomierza, ks. Kufla z Bierzanowa, Majchrowskiego z Tarnowa i ks. Skrzyńskiego z Krakowa, oraz kwota 42.000 kor. nadesłana przez mecenasa Osuchowskiego z zebranych przez niego 30.269 rubli. Z opłat szkolnych wpłynęło 3.555 k. Oprócz tego złożono 5728 k. na bursę i drobne kwoty na inne cele.

Wydatki na gimnazyum wynosiły w roku ubiegłym 63.569 k., z której to kwoty przypada 49.795 k. na płace profesorów. Na stypendya i t. p. wydano 9.980 k., na szkołę ludową 21.918 k. na ochronkę w Michałkowicach 2.082 k. Ogólna kwota wydatków dosięgła 149.793 k., a wraz ze spłatą długu, ciążącego na gmachu gimnazyalnym: 191.321 k., czyli wynosiła o 51.100 kor. więcej, niż dochody. Niedobór ten pokryto z majątku „Macierzy“, który wynosi obecnie 108 000 koron.

Koszta utrzymania gimnazyum polskiego w ciągu 8 lat jego istnienia wynosiły 397.880 k., a wraz z wartością oddanego rządowi gmachu 487.615 k. Utrzymanie szkoły ludowej pochłonęło ogółem 64.935 k. Razem więc wydała „Macierz“ na cele swoje dotychczas 554.634 k., kwotę — jak na nasze stosunki — bardzo wysoką, która wykazuje, co społeczeństwo nasze przy dobrej woli zbiorowemi siłami zdziałać może.

Na utrzymanie szkoły polskiej ludowej w roku przyszłym potrzeba 24.000 koron, na zapomogi dla uczniów 7.500 koron, na szkołę w Michałkowicach 15.000 koron, na emeryturę oraz inne wydatki 7,000 koron, razem 53.500 koron. Tyle „Macierz“ zebrać musi, jeśli ma nadal sprostać swoim obowiązkom.

Członków przybyło w ubiegłym roku 200 tak, że liczba ich obejmuje razem 1.263. Sprawozdanie kończy się gorącem podziękowaniem za wszelkie dary i składki.

„Pocztowa karta oszczędności.“

P. Hieronim Niegłos, koncypista dyrekcyi poczt. przedłożył ministerstwu handlu swój projekt „pocztowej kasy oszczędności“ — projekt prosty a nadzwyczaj szczęśliwy.

Zwykłą kartkę korespondencyjną z widoczkiem, opatrzoną znaczkiem listowym na 1 h., przeciął autor po lewej stronie linią pionową na wzór przekazów, dzieląc ją na kartę i na odcinek. Na odwrotnej stronie odcinka umieścił „markę oszczędności“, dotychczas w Austryi nie znaną, ale przewidzianą w przepisach ustawy z 28. maja 1882, powołującej do życia pocztową kasę oszczędności. Jak wiadomo, pocztowa kasa oszczędności jest dziełem Polaka O. Hausnera, który też postarał się o wcielenie do ustawy przepisu o „markach oszczędności“, jako pierwszorzędnego środka dla budzenia zmysłu oszczędności.

P. Niegłos podejmuje tę myśl, lecz kombinuje „markę oszczędności“ z widokówką, na której ma być ta marka na odcinku stale wybitą, to jest wydrukowaną. Poniżej „marki oszczędności“ znajduje się na odcinku wydrukowany wyraz „Dla...“

Osoba, względnie instytucya, stowarzyszenie itd., których nazwisko, względnie nazwę, nadawca „korespondentki oszczędności“ umieścił na odcinku po wyrazie „Dla...“, będzie mogła po otrzymaniu korespondentki, względnie widokówki, odciąć odcinek i złożyć go na książeczkę pocztowej kasy oszczędności w dowolnym urzędzie pocztowym, jako wkładkę oszczędnościową.

W ten sposób będzie mógł np robotnik, pracujący poza domem, zaoszczędzić 10 h., jeżeli w sobotę po wypłacie kupi w trafice „korespondentkę oszczędności“ i prześle na niej za opłatą 1 h. swej żonie wydrukowane już pozdrowienie, a swemu dziecku lub sobie samemu w marce oszczędności 10 h., względnie wyższe kwoty, aż do 1 k.

Przy pomocy karty pocztowej oszczędności względnie widokówki oszczędności będzie można przesyłać drukowane życzenia i gratulacye za opłatą 1. h. osobom kochanym lub zasłużonym w dniu Nowego Roku, świąt, w dniu wyboru, w dniu wygłoszenia wybitnej mowy, dalej w dniu imienin, zaślubin, nominacyi, awansu. Obdarowany kartami będzie mógł obrócić odcinki na cele tej idei, której służy lub której szczególnie hołduje, o ile nadawca sam nie dedykował odcinka.

Podobnie będą mogły redakcye zbierać kwoty na rzecz osób, odwołujących się do publicznego miłosierdzia; komitety będą mogły korespondentkami oszczędności zbierać składki na kościół, oświatę, pomniki, pogorzelców, powodzian itd.

Nadto korespondentka oszczędności, zwłaszcza opatrzona sentencyami patryotycznemi lub ekonomicznemi może służyć jako środek do rozbudzania zmysłu oszczędności i uszlachetniania i uspołeczniania zwyczaju napiwków i nagród płaconych dziś na każdym kroku nie zawsze ze zdrowym skutkiem.

Wreszcie korespondentka oszczędności jest środkiem do przesyłania drobnych wartości na odległość, w szczególności do płacenia na odległość drobnych długów.

Opłata pocztowa ma wynosić, jak wspomniałem, 1 h., o ile karta nie zawiera żadnych dopisków oprócz daty i podpisu, oraz pewnych dopisków, jak dedykacya, życzenia, o ileby zarząd poczt na te ostatnie dopiski się zgodził. Jeżeli nadawca pragnie na korespondentce oszczędności załatwić swą korespondencyę i przesłać jakąś wiadomość, musiałby dolepić markę listową na 4 h., o ileby chciał przesłać anons z dopiskiem lub cyrkularz handlowy z dopiskami, musiałby dopłacić marką listową na 2 h.

Strona finansowa korespondentki oszczędności przedstawia się następująco, Obecnie obiega 30—50 milionów widokówek bez dopisków, za opłatą pocztową po 3 h., za co państwo pobiera 90 do 150 milionów halerzy. Ponieważ obrót korespondentek i widokówek bez dopisków po zaprowadzeniu korespondentki oszczędności prawdopodobnie potroiłby się, przeto państwo otrzymywałoby wprawdzie po 1 h., ale trzy razy tyle, t. j. także 90 do 150 milionów h. Gdyby obrót się wzmógł cztery razy, państwo otrzymałoby nadwyżkę 30 do 50 mil. hal. Tutaj państwo tylko zyskuje, względnie nic nie traci. Natomiast traci państwo z powodu ubytku opłaty za przekazy, o ile dzisiaj przekazami drobne kwoty przesyłają. A natomiast zyskuje państwo zgoła bez świadczeń usługi pocztowej, po 1 h. od każdego napiwku, wypłaconego korespondentką oszczędności. Nadto zyskuje państwo wartości marek oszczędności tych kart, które są niedoręczalne, lub z jakiegokolwiek powodu np. zniszczenia, nie zostały jako wkładka oszczędnościowa prezentowane. Wreszcie zyskuje państwo 2 prc. od całego nowego kapitału, ulokowanego w pocztowej kasie oszczędności.

Projekt ten, jak wspominaliśmy, został już przedłożony ministerstwu handlu. Zwracamy na niego uwagę i zalecamy go do rozpatrzenia i poparcia kół poselskich.

Czas odnowić przedpłatę
na
miesiąc Grudzień.

Kronika.

Lwów, dnia 2. grudnia 1903.

Kalendarzyk.

We czwartek 3. grudnia Franciszka Ksaw. — Gr. kat. Hryhorya D. — Kal. słow. Wislimira.
Wschód słońca 7.38, zachód 4·0.
W piątek 4. grudnia Barbary. — Gr. kat. Wowed. Bohor. — Kal. słow. Lubomiła.
Wschód słońca 7·39, zachód 4·0.
W sobotę 5 grudnia Sabby Op — Gr. kat. Fyłymona. — Kal. słow. Spitosława.
Wschód słońca 7·40, zachód 4·0.

— **Zmiany personalne w starostwach**. Radca namiestnictwa i kierownik starostwa jarosławskiego, August Szczurowski, przeniesiony został z Jarosławia do Stryja; — starosta Maurycy hr. Dzieduszycki przeniesiony z Tłumacza do Brzeżan; — starosta Henryk hr. Morstin przeniesiony z Przeworska do Rzeszowa; — starosta Stanisław Grodzicki przeniesiony do Jarosławia. Kierownictwo starostwa w Tłumaczu powierzono sekretarzowi namiestnictwa, Eugeniuszowi Swobodzie, kierownictwo starostwa w Przeworsku powierzono sekretarzowi Józefowi Lange, kierownictwo starostwa w Śniatynie powierzono starszemu komisarzowi, Piotrowi Lewickiemu.

— **Mianowania**. Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów: dr. S. Müllera, E. Jeżowera, M. Krzysztoforskiego, dr. Izr. Dresnera, B. Bielińskiego i dr. St. Szurleja.

— **Choroba Wyspiańskiego**. Z Krakowa donoszą, iż wczoraj w nocy uległ znany poeta i artysta malarz, który, jak wiadomo, jest ciężko chory od dłuższego czasu, silnemu atakowi. Dzięki bezzwłocznej pomocy lekarzy, udało się go ocalić i uchronić od groźnych następstw. Obecnie ma się lepiej.

— **Nowe posterunki żandarmeryi** zostały utworzone: w Chrostowej pow. Bochnia, w Bogumiłowicach p. Brzesko, w Czerkasach, Jałowcu i Zimnejwodzie w pow. lwowskim, w Batiatyczach w p. żółkiewskim, w Bronowicach wielkich w powiecie krakowskim, w Luteczy w pow. strzyżeckim, w Czermiechowie w powiecie tarnopolskim, w Klebanówce w powiecie zbarazskim, w Hostowie w pow. tłumackim, w Siankach w pow. turczańskim, w Ujanowicach w powiecie limanowskim, w Pauszówce w paw. czortkowskim, w Zwiniaczu w pow. czortkowskim, w Darachowie w powiecie trembowelskim, w Matyjowcach w pow. kołomyjskim, w Zielonem ad Jawornik w powiecie kossowskim, w Winogradzie w pow. kołomyjskim, w Berezowie wyższym w powiecie peczeniżyńskim, w Obroszynie i Domażyrze w powiecie gródeckim, w Lachowicach zarzecznych w powiecie żydaczowskim, w Rzeczycy długiej w powiecie tarnobrzeskim, w Lipniku, Osieku i Porąbce w pow. bialskim, w Lipowcu ad Wygiełzów w powiecie chrzanowskim, w Tymowej i Dębnie w pow. brzeskim, w Andrejówce ad Rożdżał w pow. sokalskim, w Gradowej w pow. kamioneckim, w Wasylkowcach w powiecie husiatyńskim, w Bogdanówce w pow. skałackim, w Worwolińcach w powiecie zaleszczyckim, w Żełczynie w powiecie podgórskim, w Płotyczy w powiecie brzeżańskim, w Łukowcach w powiecie rohatyńskim, w Puźnikach w pow. tłumackim, w Łowczycach w powiecie żydaczowskim.

Posterunki żandarmeryi zostały zniesione: w Dżurynie w powiecie czortkowskim i w Nowem Siole pod Stryjem w p. żydaczowskim.

— **Ostrzeżenie przed emigracyą do Meksyku**. Ministerstwo spraw zagranicznych ostrzega przed emigracyą do Meksyku z powodu, że grasuje tam silnie żółta febra. W ostatnich czasach rozwinął rząd meksykański silną agitacyę, aby pozyskać robotników rolnych.

Kronika lwowska.

= **Pocztowi urzędnicy** urządzili wczoraj z powodu awansu radcy p. Wopaterniego na starszego radcę bankiet w sali kasyna miejskiego. Obok urzędników dyrekcyi i urzędów pocztowych we Lwowie, zgromadziło się wielu kolegów z prowincyi. Szereg licznych toastów rozpoczął prezydent p. Seferowicz, poczem przemawiali obok jubilata, pp.: radca dworu Gaberle, radca Łaski, sekretarz dr. Dawidowski, starszy komisarz Tournelle, radca Sahanek, prezes pocztmistrzów Kowalewski, starszy zarządca Kasprzycki, komisarz Moszczyński i w. i. Serdeczna pogadanka przeciągnęła się do późnego wieczora.

= (g) **Z izby sądowej**. Przed sędziami przysięgłymi rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Janowi i Karolinie Stecerom o zbrodnię zabójstwa. Mianowicie dnia 19. września Stecera w kłótni ze swymi współlokatorami Pahutami zabił nożem Michała Pahutę a jego żonę Maryę oboje oskarzeni silnie obili Przy rozprawie Stecerowa do współudziału w zabójstwie się nie poczuwa, Stecera zaś do zbrodni się nie przyznaje, twierdząc, że w owym dniu był pijany. Swiadkowie zeznają przeciw oskarzonym i opowiadają szczegółowo bójkę i scenę przebicia nożem. Wyrok zapadnie jutro.

= **Sacharyna we Lwowie**. Na dworzec kolejowy we Lwowie nadeszło z Niemiec przez Szwajcaryę kilka beczek, zawierających rzekomo smar do wozów. Odgłos dany z wnętrza beczek przy przewracaniu ich, zadziwił magazyniera, który jedną z beczek otworzył. Zamiast smaru znaleziono tam w paczkach po 25 klg. saharynę. Władze poszukują adresata, który znikł jak kamfora.

= (g) **Znęcanie się nad dziećmi**. Stefanowi Rewedze, przy ulicy Panieńskiej 11 oddał p. L. na wychowanie, za dobrą zapłatą, sierotę Kazimierza Łobodzińskiego, 8-letniego chłopca. P. Rewega znęcał się nad dzieckiem haniebnie, bił je aż do utraty przytomności, głodził itp., aż wreszcie ujęli się za katowanem dzieckiem współlokatorowie i dziś p. Żelaszkiewicz przyprowadził chłopca na policyę. Ciało chłopaka wygląda strasznie; niezliczone sińce, guzy, rany sączące krwią. Przeciw p. Rewedze wdrożono postępowanie karne a chłopca wziął na razie p. Żelaszkiewicz.

= **Zuchwały złodziej**. Do budynku OO. Reformatów dostał się dziś notowany złodziej Jan Szawara i skradł na szkodę parobka Jędrzeja Bednarskiego garderobę, wartości ponad 50 koron. Szawara jednak został przychwycony na gorącym uczynku i oddany w ręce policyanta. W drodze jednak na policyę zbiegł Szawara policyantowi a gdy go idący drogą szeregowiec 95 p. p., Iwan Buczko, chciał zatrzymać, Szawara przebił mu dłoń nożem. Ranionego szeregowca odstawiono do szpitala garnizonowego, Szawarę zaś schwytano później i odstawiono do aresztów policyjnych.

Kronika krajowa.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował ustawę sejmu galicyjskiego, nadającą prawo pobierania opłaty gminnej od psów gminom Nowa Wieś Narodowa pod Krakowem i Zakopane.

Wiece przemysłowe najbliższe, zwołane z inicyatywy biura reklamy wyrobów krajowych odbędą się: w Leżajsku dnia 6. bm. o 3 popołudniu w sali ratuszowej, w Rudkach dnia 10. bm. o 6 wieczorem, w Husiatynie dnia 10. bm. o 6 wieczorem w sali rady powiatowej.

Podatkowe komisye szacunkowe. Krajowa dyrekcya skarbu rozpisała uzupełniające wybory członków i zastępców członków komisyj szacunkowych podatku osobisto-dochodowego w miejsce ustępującej połowy członków i zastępców członków tych komisyj, jak również w miejsce członków (zastępców), których z powodu udaremnienia wyborów w swoim czasie zamianowano, wreszcie w miejsce tych członków (zastępców), których mandat przedwcześnie zgasł. Do przeprowadzenia tych wyborów wyznacza się następujące terminy:

I. Dla miejscowych komisyj szacunkowych w szczególności dla okręgów szacunkowych: miasta: Brody, Drohobycz, Horodenka, Kołomyja z gminą Werbiąż niżny, Kraków, Lwów, Podgórze, Przemyśl, Sambor, Stanisławów, Stryj i Tarnopol, z wyjątkiem okręgów szacunkowych miasta: Nowy Sącz z gminą Załubińcze, Rzeszów i Tarnów. Dla koła I. 14. grudnia b. r., dla koła II. 15. grudnia b. r., dla koła III. 16. grudnia b. r.

Dla powiatowych komisyj szacunkowych, zatem dla wszystkich innych wyżej nie wymienionych okręgów szacunkowych, z wyjątkiem następujących okręgów szacunkowych, powiaty polityczne: Borszczów, Dolina, Jarosław, Kamionka, Łańcut, Nowy Sącz z wyłączeniem miasta Nowego Sącza z gminą Załubińcze, Podhajce, Rzeszów z wyłączeniem miasta Rzeszowa, Skałat i Tarnów z wyłączeniem miasta Tarnowa. Dla koła I. 9. grudnia b. r., dla koła II. 10. grudnia b. r., dla koła III. 11. grudnia b. r.

Zarząd krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej uzupełnił w listopadzie biblioteki w 63 dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesłano 2407 książek, wartości 2289 k.

O obrazę rz. kat. kościoła i polskiego narodu, odbędzie się dnia 16. bm. rozprawa karna w złoczowskim sądzie okręgowym przeciw ks. Teofilowi Petrowskiemu, gr. kat. proboszczowi w Rykowie.

Samobójstwa w armii W Lubaczowie niedawno powiesił się jeden rekrut, a onegdaj zastrzelił się żołnierz z 89 p. p., który służył już rok drugi.

W Tarnowie „Sokół“ tamtejszy urządza w dniach 6., 7. i 8. bm. gwiazdkową wystawę wyrobów krajowych.

Stacya telegraficzna otwartą zostanie dnia 10. bm. przy urzędzie pocztowym w Trzcinicy, pow. Jasło.

W Nowym Sączu rozpoczyna się jutro we czwartek rozprawa przeciw Wiktoryi Czerniakowej i Józefowi Gąsienica Sobczakowi z Zakopanego, którzy zamordowali Wojciecha Czerniaka, męża pierwszej.

Samobójstwo. Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie wczoraj w Krakowie życie Henryk Lehrfreund, słuchacz drugiego roku praw.

Kronika powszechna.

§ **Zaskarżeni posłowie**. Dziennikarz wiedeński, Leopold Mandel, który — jak wiadomo zeszłego tygodnia został znieważony w gmachu parlamentu przez pos. Fresla, Sehnala i Klofacza, wniósł przeciw tym posłom skargę o czynne znieważenie.

§ **Okradzenie katedry**. Słynna katedra w Monzy (siedzibie letniej królów włoskich) została okradzioną. Złoczyńcy wtargnęli do świątyni przez wybite okna i skradli mnóstwo klejnotów, zdobiących ołtarze, oraz dzieł sztuki najwyższej wartości. Policya zarządziła energiczne śledztwo. Na ślad złoczyńców dotychczas nie natrafiono.

Zmarli.

Dr. Jan Czerwiński, znany lekarz, b. właściciel zakładu hydropatycznego Fürstenhof w Styryi, założyciel krakowskiej *Reformy*, autor wielu broszur politycznych, sparaliżowany przed kilku dniami, zmarł wczorajszej nocy w Abbazyi.

Ze stowarzyszeń.

W Kole literacko artystycznem w piątek dnia 4 bm. o 8 wieczór wygłosi odczyt prof Stanisław Rejchan pt. „Twórczość artystyczna a krytyka“.

W sobotę dnia 5 bm. „Wieczór św. Mikołaja“, zabawa dla dzieci, — początek o 6 popoł.

Z całego świata.

Sztokholm 2. grudnia. Krąży pogłoska, znajdująca potwierdzenie w kołach literackich, że literacka nagroda Nobla rozdzielona będzie pomiędzy Henryka Ibsena i Björnsterne Björnsona.

Bordeaux 2. grudnia. Wczoraj przyszło znów do starcia 2.000 strajkujących robotników z policyą i żandarmeryą, którą obrzucono kamieniami. Wiele osób jest rannych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei. państwowych. Dnia 1. grudnia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +4·8 Tarnopol —·—, Lwów +6·9, Skole +2·1, Przemyśl —·—, Jarosław +4·3. Tarnów +10·0 Nowy Zagórz +3·1, Kraków +3·2, Praga —0·5, Wiedeń +2·5, Semmering —·—, Budapeszt +8·1, Ischl —1·0, Riva —·—, Tryest +7·1; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

GRYMASY.

Ostatni zeszyt miesięcznika włoskiego *Nuova Antologia* zawiera zajmującą rozprawę Pauliny Lombroso, córki słynnego psychologa turyńskiego, o grymasach u dzieci.

Według autorki, wychowawcy powinni zwracać baczną uwagę na przyczyny, wywołujące napady złego humoru, tak zwanych grymasów, u dziatwy, aczkolwiek bowiem zdarzają się wypadki złego humoru u dzieci skutkiem złości charakteru i żądzy panowania, możebne do poskromienia jedynie przez energię i siłę osób starszych, przez ostre nawet kary; to jednak z drugiej strony przyczyną grymasów bywa nader często niedojrzałość ducha, stan chorobliwy, podrażnienia lub uczucie niedomagania, wobec których nie kary, lecz najczulsza opieka, pokrzepienie dziecka, leczenie. są jedynym środkiem dla usunięcia niepokoju, ustalenia równowagi zachwianej.

Dla dowiedzenia tego autorka przytacza szereg faktów z życia osób znanych powszechnie i z własnego doświadczenia.

Tak np. Alfred de Musset, człowiek genialny, ale właśnie dlatego dziecko anormalne, miewał w dzieciństwie napady zachceń dziwacznych.

Pewnego dnia, jak opowiada brat jego, Paweł de Musset, zbił kulą bilardową wielkie zwierciadł w salonie, pociął nożyczkami nowe firanki, wreszcie pokrył pieczęciami czerwonego laku kartę Europy. Matka jednak nie ośmieliła się ukarać go za to, czuła bowiem, że działał przeciwko woli swojej, że jest ofiarą nerwowości, która istotnie dała mu się później tak bardzo we znaki.

Jerzy Sand opowiada w *Histoire de ma vie* o niewytłumaczonych grymasach swego dziecka. „Nieraz idąc ze mną na spacer — pisze — przystawało nagle i nie chciało iść naprzód lub wsiąść do powozu. Miało 6 czy 7 lat, a jeszcze wyprawiało mi takie grymasy, że musiałem, pomimo oporu i szamotania, nieść je co kilka schodów, aż do mieszkania. Najgorszem było, że grymasy te nie miały nigdy przyczyny, którąby pozwoliła je uzasadnić. I dziecko nie zdawało sobie z nich sprawy. Czuło najzupełniejszą niemoc poddania się woli lub namowom starszych“.

Inny ciekawy przykład grymasów mimowolnych, przypominający znane przypadki histeryczne, zauważono u pewnej 5-letniej dziewczynki Niemki. Dziewczynka ta odmawiała stale spożywania zupy, a gdy chciano ją gwałtem do tego zmusić, zrzucała natychmiast zupę przełkniętą. Pewnego jednak dnia ujrzała w oknie sklepowem miseczkę oryginalnego kształtu i oświadczyła, że gdyby mogła miseczkę tę posiadać, to jadłaby z niej zupę bez wstrętu. Uczyniono zadość dziwnemu temu żądaniu i rzeczywiście od chwili owej dziewczynka jadła zupę z miseczki swojej dobrowolnie i trawiła ją dobrze. Wypadek ten jest bardzo dobitnym przykładem grymasów, których karą pokonać nie można.

Pewna dziewczynka, którą znałam — opowiada panna Lombroso — posiadała również zachcenia, nieprzezwyciężone za pomocą zwykłych naszych perswazyj.

Raz np. czuła się skrzywdzoną, ponieważ otrzymała trzewiki dla siebie przeznaczone, zamiast trzewików brata. Jej zdaniem, trzewiki brata „nie męczyły się nigdy“, gdy tymczasem jej „trzewiki męczyły się prędko“.

Jest to objaw, często występujący u dorosłych a jeszcze bardziej u dzieci, zwalania własnych niedomagań na inne osoby lub rzeczy. W danym razie dziecko zwalało na trzewiki uczucie zmęczenia i słabości, jakie odczuwało w sobie.

Byłam także świadkiem — pisze dalej autorka włoska — prawdziwych napadów obłąkania u dziewczynki 5-letniej, zwykle grzecznej, normalnie rozwiniętej i posłusznej. Raz, gdyśmy jej o zwykłej godzinie przypomnieli, że czas nadszedł, aby spać poszła, wpadła w gniew szalony, wołając:

— Pójdę do kuchni, wezmę nóż i zabiję was wszystkich: ojca, matkę, synów i siostry, a potem poobcinam głowy, wypuszczę krew poustawiam do góry nogami! Potem pójdę do lasu, a gdy przyjdziecie mnie szukać, to mnie nie odnajdziecie, gdyż zgubię się. I będziecie płakali, a ja jeszcze lepiej się schowam! Wówczas ubiorę się na złość, wezmę trzewiki i rzucę wam na głowy, aby was zabić, wy głupcy, wy źli, źli ludzie! Nie chcę was dłużej na oczy widzieć, pójdę sobie do domu, do mojej mamy i powiem jej, jak niedobrzy i źli jesteście!

Wszystkie te groźby wymawiała bez płaczu, z rozognionemi oczyma i ściśniętemi piąstkami, a po dziesięciu minutach uspokoiła się i sama prosiła o przebaczenie.

Tego rodzaju grymasy, to nie objaw złego charakteru dziecka, lecz skutek chronicznego lub chwilowego niedomagania.

Jakże więc wiele cierpliwości, łagodności w poznawaniu duszy dziecięcej winni posiadać wychowawcy i rodzice, aby nie wyrządzać mimowoli krzywdy dziecku, aby nie znęcać się nad niem wówczas, gdy nie kary, ale opieki i leczenia potrzebuje!

Ruch artystyczno-literacki.

* **Pani Irena Bohus** (Hellerowa) zaangażowaną została do opery warszawskiej na szereg gościnnych występów. Odtworzy tam ta postać Maryi z opery Melcera i główną postać w operze „Chopin“ mistrza włoskiego Oreficego.

* **Towarzystwo muzyczne** oddawna jest jedyną w naszem mieście instytucyą, pielęgnującą poważnie i systematycznie muzykę klasyczną. Nawet zeszłego roku, kiedyto jak meteor na lwowskim horyzoncie muzycznem zajaśniała stała orkiestra Filharmonii, Tow. muzyczne nie dało za wygrane, lecz pozostało wiernem klasycyzmowi (Beethovena 9 symfonia, Bruch, Mendelssohn), co tem bardziej okazało się wskazanem, o ile, że orkierstra Filharmonii z „pewnych powodów“ hołdowała każdemu, byle nie klasycznemu kierunkowi. (Niektórzy mówią o braku odpowiedniego dyrygenta dla klasycznych utworów). I tak też wczorajszy program pierwszego koncertu poświęcony był przeważnie muzyce klasycznej. Główne filary każdego programu koncertowego zastąpione były wczoraj przez Beethovena i Haydna.

Septet Beethowena oddawna należy do pereł literatury muzycznej a wykonanie przez prof. Wolfsthala (skrzypce), Słomkowskiego (altówka), Sladka (wiolonczela), pp. Adama, Hanna, Schöberla i Suchomela odpowiadało zupełnie wymaganiom artystycznym.

Ponadto prof. Wolfsthal, Sladek i Jackl odegrali koncertowo „Concerto grosso“ A. Corelliego, za co byli rzęsistymi oklaskami nagrodzeni.

Orkiestra Tow. muzycznego wykonała doskonale Haydna symfonię D-dur, jedną z tych pięknych utworów muzycznych, w których humor i lekkość pięknych melodyj Haydnowskich występują w całej swej okazałości. Dyrygentowi p. M. Sołtysowi publiczność wyrażała swe gorące uznanie za sumienną pracę rzęsistemi oklaskami.

Główną siłą atrakcyjną dla pewnej części naszej publiczności był współudział pny hr. P. Skarbkówny, śpiewaczki, znanej w tutejszych kołach muzycznych. Jej piękny i sympatyczny głos mezzosopranowy wystąpił w całej pełni przy odśpiewaniu Paderewskiego „Dudarza“, którego artystka musiała na żądanie bardzo licznie zgromadzonej publiczności powtórzyć. Wyraźna dykcya i natura muzykalna złożyły się na sumienną interpretacyę pieśni Beethovena, Leoncavallo'a, Monteverde'go i innych utworów nadprogramowych.

Jako akompaniator zasiadł przy fortepianie Eksc. prezydent Tchorznicki. (*gr.*)

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Łapownicy“ Aleksandra Ostrowskiego.

W piątek „Posłaniec nr. 6666“ C. M. Ziehrera.

W sobotę po raz pierwszy „Serdeczne dzieje“, sztuka w 3 aktach Józefa Giacosa, rozpocznie po raz pierwszy „W wilczym dole“, obraz dramatyczny w 1 akcie przez Giovanni Verga.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Ludka“ Vebera.
W sobotę premiera „Kopciuszek“ Grimma.
W niedzielę popołudniu „Konfederaci barscy“, wieczór „Kopciuszek“.

Filharmonia.

W sobotę występ barytonisty Heinemanna.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy progran. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna. ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Klub większości rady miejskiej postanowił na wczorajszem posiedzeniu solidarnie głosować jutro w radzie miejskiej przy wyborze drugiego wiceprezydenta miasta. Kandydatem klubu jest radny miejski, p. Michał Chyliński, redaktor *Czasu*, wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich.

— Dziś w południe w sądzie powiatowym karnym przed sędzią wyrokującym Garbaczyńskim rozpoczęła się rozprawa o pobicie prezesa izby adwokackiej Rosenblatta, przez tutejszego wielkiego przemysłowca, Juliusza Przeworskiego. Obwiniony uderzył 11. listopada na ul. Floryańskiej laską p. Rosenblatta, posądzając go, że działał na jego niekorzyść. Rozprawa zakończyła się wyrokiem, zasadzającym Przeworskiego na 2 miesiące aresztu z zamianą na grzywnę 600 koron. Prokurator zgłosił odwołanie od zamiany aresztu na grzywnę a obrońca oskarzonego odwołanie od winy i kary.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

Praca, jak donosi *Posener Tageblatt*, z rąk p. M. Biedermanna przeszła w ręce konsorcyum, na którego czele stoją pp. hr. Mielżyński z Chobienic i dr. Alfred Chłapowski z Bonikowa. Do wspólników zaliczają inni p. Karola Rzepeckiego, a redakcyę obejmie, jak jedni twierdzą p. Franciszek Morawski, wedle innych pozostanie ona w ręku p. M. Wierzbińskiego. *Praca* zamienioną zostanie na pismo codzienne, jako główny organ ludowców.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Warszawscy akademicy zebrali się wczoraj na uniwersytecie, aby zaprotestować przeciwko temu, że na pogrzeb Apuchtina, byłego kuratora warszawskiego okręgu naukowego, wysłano wieniec w imieniu uniwersytetu, bez pytania się słuchaczy. Ponieważ studenci nie usłuchali wezwania do rozejścia się i stłukli szyby w salach wykładowych, wkroczyła policya i zarządziła kilka aresztowań.

Ustąpienie Czertkowa.

Warszawski korespondent *Dziennika pozn.* pisze z powodu doniesień o ustąpieniu gen. gub. Czertkowa:

Jest to rezultat bytności Plehwego w Warszawie, który istotnie sytuacyę badał i prawdopodobnie przyszedł do przekonania, że generał Czertkow reprezentuje system nieco przestarzały — ale, jak sam w dalekiej przenośni się wyraził, osoba generała jest gratissima u cara, że na zmianę należy poczekać. Zapatrywaniom tym dał wyraz p. Plehwe podczas bytności swej w klubie myśliwskim. Najwpływowszy dziś minister raczył się nieco rozgadać podczas tej bytności, oczywiście dla tego bo chciał się rozgadać, a słowa niby to ulotne, były powiedziane z premedytacyą. Minister dał do zrozumienia, że rząd jest ożywiony jak najlepszemi chęciami dla Królestwa Polskiego. Więc odrzekł ogólnikowo i potem tak mówił:

— Przekonałem się o potrzebach kraju, który zresztą znam dobrze. Zmiany i reformy są potrzebne. Jednakże trudność w prędkiem tych zmian przeprowadzeniu polega na przeszkodach osobistych. Zawadzają: „siwe włosy“, wobec których wszelkie postępowanie bezwzględne i natychmiastowe byłoby uważanem z najwyższego miejsca za niewłaściwe, z powodu długoletniej służby i zasług... Jednakże — zakończył — należy być cier-

pliwym i czekać. Zmiany nastąpić muszą, a może nastąpią prędzej, aniżeli spodziewać się można...

Że generał Czertkow ustąpi ze swego stanowiska, że nawet w tym roku, w którym kończy 75 lat, spodziewanem jest podanie jego do dymisyi z własnej inicyatywy, że — gdyby nie wzgląd osobisty na jego „siwe włosy“, lata służby i prawdziwe, nie tak znów nadzwyczajne zasługi — dymisya ta byłaby już nastąpiła, o tem wiedzą wszyscy. W tem jednak właśnie spoczywa zagadnienie główne — kiedy to nastąpi i kiedy nadejdzie ta chwila, w której „pewne względy“ zostaną nareszcie usunięte.

Nie wiadomo również, co należy rozumieć przez to, że bliskie zmiany w wyższej administracyi państwowej i to na kilku miejscach, są również zwłoki tej powodem. O ile wiadomo, jedno tylko ważniejsze miejsce ma uledz zmianie, to jest Kijów. Wiadomo również, że władza tamtejsza, znajdująca się aż do ustąpienia generała Dragomirowa w jednem ręku, rozpadnie się na dwie części: cywilną i wojskową. Ostatnią obejmie generał Puzyrewski z Warszawy. Na jego zaś miejsce do Warszawy przyjdzie gen. Suchomlinów z Kijowa. Tak więc najgłówniejszą a właściwie jedyną przeszkodą co do projektowanych istotnie zmian osobistych w ustroju administracyi Królestwa Polskiego, jest właśnie osoba generała Czertkowa, nic co innego. Dopóki ta właśnie osobista kwestya istnieje, nie można nic mówić na pewno o bliskich zmianach w tym kierunku.

Ze zmianami w Kijowie i podziałem władzy na dwie części, oraz ze spodziewanemi w bliższej czy dalszej przyszłości zmianami w Warszawie, łączy się wieść równie daleka jak niepewna, że właśnie ten podział władzy w Kijowie, a możliwy, po ustąpieniu jen. Czertkowa podział taki w Warszawie, mają być postanowione jako stan tymczasowy, a będący zapowiedzią zasadniczych zmian w ustroju administracyjnym dwóch tych najważniejszych w państwie miejsc.

Stan ten tymczasowy ma być zarazem przygotowawczym do zamienienia kijowskiego okręgu władzy na namiestnictwo, a do przywrócenia tej formy urzędu w Warszawie, czyli w Królestwie Polskiem. Jednakże notuje tę wieść jako pogłoskę, nie biorąc za nią odpowiedzialności.

Telegramy i telefonamaty.

Rada państwa.

Wiedeń 2. grudnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów odczytywano interpelacye i wnioski na żądanie Czechów dosłownie.

Pp. Wilk i Bomba wnieśli do ministra obrony krajowej interpelacyę w sprawie nauki pisania i czytania analfabetów, zostających w czynnej służbie wojskowej

Następnie zawiadomił prezydent: Przystępujemy do obrad nad nagłymi wnioskami, mianowicie przedewszystkiem nad naglącym wnioskiem p. Dworzaka i tow., dotyczącym zniesienia § 11. ustaw zasadniczych.

Posłowie Gross i Goetz sprzeciwiają się temu i proszą o niedopuszczenie do odczytania wniosku tego, ponieważ wniosek w tym samym przedmiocie stoi na porządku dziennym izby.

Prezydent odpiera zarzut poprzednich mowców, jakoby ustępował przed Czechami i był stronniczym; trwając przy swej decyzyi, udziela głosu Dworzakowi do uzasadnienia nagłości wniosku. (Protesty z ław niemieckich).

Posiedzenie trwa dalej.

Żądania Słoweńców.

Lublana 2. grudnia. Stronnictwo katolickie narodowe odbyło w pięciu miejscowościach zgromadzenia, na których uchwalono domagać się przeniesienia oficerów słoweńskich do pułków słoweńskich, założenia słoweńskiej szkoły kadeckiej w Lublanie i dwujęzycznych napisów na budynkach wojskowych.

Rozbicie stronnictwa Koszuta.

Budapeszt 2. grudnia. Partya niezawisłości konferowała wczoraj od godziny 6. do wpół do 10. wieczorem w obecności 60 posłów. Przemawiało 8 posłów, 4 za i 4 przeciw. Koszut przedłożył wniosek by uchwałę w sprawie obstrukcyi uważać za kwestyę zasadniczą stronnictwa. Wniosek powtarza wyłuszczone w ostatniej mowie Koszuta żądania i sprawę zniesienia podwójnych posiedzeń.

W głosowaniu nad wnioskiem Koszuta o zaprzestaniu obstrukcyi głosowało 27 członków za wnioskiem a 27 przeciw wnioskowi. Koszut sam nie głosował i złożył prezydenturę klubu.

Budapeszt 2. grudnia. Według wczorajszego przebiegu konferencyi partyjnej, liczą tu prawie na pewno, że stronnictwo Koszuta rozpadnie się. Obliczają, że przy obstrukcyi pozostanie dwudziestu kilku posłów ze stronnictwa niezawisłości, a ci wraz z innemi grupami radykalnemi stanowić będą cyfrę 40 do 50. Większość ma przekonanie, że potrafi tę obstrukcyę przełamać.

Sejm węgierski.

Budapeszt 2. grudnia. Dzisiejszemu posiedzeniu sejmu przewodniczy Perczel. Żadna z demonstracyj, któremi opozycya groziła Perczelowi, nie przyszła do skutku.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, wniosła opozycya szereg poprawek. Kilku mowców przemawiało z regulaminie.

Hr. Tisza zaznacza, że podobna dyskusya wielkie oddaje usługi tym, którzy chcą przekonać opinię publiczną, iż także stosunki na Węgrzech będą tak postępowały, doznają Węgrzy takiego samego losu, jak Polska. Prezydent ministrów nie będzie przeszkadzał opozycyi w wykonywaniu w taki sposób jej patryotycznej misyi.

Poseł Ugron protestuje ostro przeciw takiemu udzielaniu nauczek.

Hr. Tisza odpowiada na to, że stwierdził tylko fakt, a nie miał na myśli udzielania nauczek. Jeśli zaś jego słowa dotknęły opozycyę, nie jego to wina.

Pierwszy wniosek o poprawkę w protokole odrzucono.

Poseł Varady mówi o regulaminie i prosi by wolno mu było mówić także o innych rzeczach. — Odbywa się więc imienne głosowanie nad tem, czy Varadyemu pozwolić mówić o innych sprawach.

Posiedzenie trwa dalej.

Zajścia w Kijowie.

Kijów 2. grudnia. Dla przeprowadzenia rozprawy z powodu zajść na uniwersytecie tutejszym z dnia 1. m. ustanowiono sąd, złożony z profesorów.

Na kilka dni przed zebraniem się tego pojawiła się proklamacya z wezwaniem, aby słuchacze sądu tego nie uznali i nie stanęli przed nim. Dnia 29. listopada odbyło się pierwsze posiedzenie tego sądu. Przybyło tylko 9 z wezwanych słuchaczów a i ci odmówili zeznań.

Dnia 30. listopada dozwolono było wejście na uniwersytet tylko za okazaniem legitymacyj. Grupa studentów odmówiła okazania legitymacyi i w obecności policyi wtargnęła z krzykiem i śpiewami do gmachu, wyrządzając w nim s ustoszenie. Stu kozaków i dwa odziały policyi rozproszyły demonstrantów.

O godzinie 1. w południe zapanował spokój. Na wykładach było tylko kilku słuchaczów. Kilku profesorów odwołało wykłady z powodu zasłabnięcia.

Wskutek rozporządzenia władzy przerwano do dnia 3. stycznia wszystkie wykłady, z wyjątkiem klinik.

Znowu Dreyfus.

Paryż 2 grudnia. Senator Clemenceau zamieścił w *Aurore* artykuł, w którym domaga się, aby trybunał zniósł wyrok, wydany w sprawie Dreyfusa przez sąd wojskowy w Rennes i polecił przeciw Dreyfusowi przeprowadzić nową rozprawę, gdyż w interesie państwa i armii leży, aby krzywdę, którą Dreyfusowi uczynił jeden sąd wojskowy, naprawił inny sąd wojskowy.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn 2. grudnia. Do *Timesa* donoszą z Pekinu, że na zachód od rzeki Lian osiadły małe oddziały wojska rosyjskiego pod pretekstem położenia tamy grasowaniu band rozbójniczych. Tymczasem w kraju panuje spokój zupełny i band rozbójniczych wcale nie ma.

Londyn 2. grudnia. Do *Daily Mail* donoszą z Soeul o porozumieniu, które doszło do skutku między posłem rosyjskim Pawłowem a rządem koreańskim. Rosya chce pożyczyć Korei 40.000 funtów szterlingów (milion koron), założyć akademię marynarską w Korei i wysłać instruktorów rosyjskich. Pawłow informował się u cesarza Korei, czy umowa ta mogłaby wejść zaraz w życie, ale do tychczas nie otrzymał odpowiedzi.

Kolonia 2. grudnia. *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga: Nieprzyjazne usposobienie Koreańczyków dla Japończyków zwiększa się, ponieważ rząd japoński osiedla Japończyków w południowej Korei, oraz gromadzi wojsko w portach koreańskich. Podobno 8 pułków piechoty, brygada artyleryi i pułk konnicy mają być z Rosyi przewiezione do portu Kuantung.

Chińczycy okazują w Mandżuryi bardzo zaczepne stanowisko w obec Rosyan. W ostatnich dniach znieważyli Chińczycy i opluli oficerów i żołnierzy rosyjskich. W ogóle zamykają Chińczycy drogę wojsku rosyjskiemu, rzucają przed konie wybuchające naboje itp.

Waszyngton 2. grudnia. Stany Zjednoczone miały zaproponować Rosyi, aby sprawa, kiedy, w jaki sposób i czy wogóle Rosyanie mają opróżnić Mandżuryę — przedłożona została sądowi rozjemczemu w Hadze. Wielkie zainteresowanie budzi to, jak Rosya przyjmie tę propozycyę, tem bardziej, że inicyatywa ma pochodzić z rosyskiego źródła.

Sofia 2. grudnia. Rząd przedłożył sobraniu projekt pożyczki w kwocie pół miliona franków na poparcie zbiegów macedońskich.

Petersburg 2 grudnia. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi, że wszystkie pogłoski o zasłabnięciu lub też wypadku cara Mikołaja są zupełnie zmyślone.

Paryż 2. grudnia. Były prezydent ministrów, Waldeck-Rousseau, udaje się ze względu na zły stan zdrowia na 3 tygodnie do Biarritz

Z powodu przerwania linii telefonicznej Lwów-Wiedeń dalszych telefonematów od godz. 4 popołudniu nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Ω **Wieża chińska**. Król Leopold kazał w parku letniej siedziby swojej, Laeken, w alei Van Praet, wznieść wieżę chińską. Jest to budowla na zewnątrz bardzo malownicza, posiada wejście monumentalne, schody, na których szczycie stoi bronzowy posąg bóstwa chińskiego. Salony urządzone z wielkim przepychem, mają ozdoby z rzeźbionego drzewa cedrowego i ornamenty z laki. Przez szafirowe szyby wpada tajemnicze światło, a ze wszystkich mrocznych zakątków wyzierają potwornie powykrzywiane figury i maski. Na budowę tę spotrzebowano 800 metr. nader cennego drzewa. Trzysta lamp elektrycznych rozprasza w niej ciemności, piebrak i windy. Jakie przeznaczenie tej wieży - dotąd niewiadomo.

Ω **Dwa wynalazki z dziedziny telegrafu**. Na ostatniem zebraniu Towarzystwa elektrotechnicznego w Berlinie przedstawił Wilhelm Siemens pomysłowej konstrukcyi aparat telegraficzny, który z powodu zalet niepospolitych znajdzie zapewne szerokie zastosowanie. Wynalazek Siemensa zaliczyć należy do kategoryi t. zw. telegrafów „automatycznych“ czyli „samoczynnych“. Do telegrafowania służy następujący przyrząd: aparat, przypominający pod względem konstrukcyi maszynę do pisania, przedziurawia dla każdej głoski alfabetu, cyfry, kropki lub przecinka, w dwóch odpowiednich miejscach pasek papierowy, odwijający się z roli. Pasek ten następnie przemyka się przez aparat wysyłkowy, śląc do stacyi odbioru prądy elektryczne. Na stacyi przeznaczenia prądy idą przez aparat bardzo pomysłowo wykombinowany, wyrzucając w ciemnej skrzynce iskry elektyczne, z pomocą których zarysowują się litery pojedyncze, cyfry i znaki na przesuwającym się z roli nieprzerwanie pasku papieru, preparowanego tak, jak zwykle do celów fotograficznych. Obrazy głosek, cyfr itd. odrysowują się z obracającej się w skrzynce, na około swej osi, tarczy, w której owe litery, znaki i cyfry są w odpowiedniej kombinacyi wyrznięte. Za każdem wyrzuceniem iskry fotografuje się na pasku ta głoska, która się znajduje podczas rotacyi w kierunku wyskakującej iskry. Wzmianki godną jest dokładność i akuratność, z jaką aparat funkcyonować musi, ażeby właściwa litera zajaśniała w odpowiednim miejscu. Pasek przesuwa się następnie przez aparat, wywołujący i utrwalający fotografowane litery, a w 9 sekund później wychodzi już gotowy do ekspedycyi. Aparatem Siemensa telegrafować można 2000 wyrazów na minutę, tak, że jeden przewód telegraficzny starczyłby do wysyłania depesz przyjmowanych przez kilku urzędników. Wynalazek nowy wypróbował już departament pocztowy niemiecki na większych przestrzeniach.

Na temże zebraniu elektrotechników zaprezentowano też i objaśniono w 2 typach telegrafon funkcyonujący na zasadzie następującej; mały magnes elektryczny, poruszany falowaniem głosu, przenosi znaki drgania na rotującą płytę stalową lub też na drut który następnie przesuwa się w pewnem oddaleniu mimo magnesu. Tym sposobem magnes znowu drga i przenosi do telefonu te same brzmienia, które poprzednio zaznaczały się na płycie lub drzewie. Każdy wyraz, puszczony do zwyczajnego telefonu, przenosi się z oddalenia kilkuset kilometrów na płytę telegrafonu, połączonego z telefonem stacyi, do której się mówi. Na zebraniu wyreprodukowano z płyt telegrafonowych rozmowy telefoniczne między Kolonią, Frankfurtem i Strasburgiem a Berlinem. Brzmienia słów i głosu wyraźne; nie było słychać żadnego szmeru, który zazwyczaj mąci czystość wyrazów i dźwięku nawet przy najlepszych telefonach. Utrwalone na płycie ślady drgań magnetycznych nie znikają, tak, że nawet po latach wielu, służyć mogą do reprodukcyi. Do zniszczenia ich atoli wystarcza kilkakrotne potarcie magnesem, Wtedy naturalnie służyć może do chwytania nowych rozmów.

Ω **Następcy Ikara**. Smutny przykład Ikara nie zniechęcił ludzi śmiałych i przedsiębiorczych do prób w kierunku opanowania przestrzeni powietrznej. Z jednej strony coraz to nowe pomysły, stosowane do budowy balonów, z drugiej niewyczerpane w swej wytrwałości usiłowania człowieka do wydarcia ptakom ich swobody i lotności, przez zastosowanie „skrzydeł mechanicznych“ — stanowią ciągle zagadnienie chwili. Czy będziemy kiedykolwiek przy pomocy takich „maszyn do latania“ przenosili się swobodnie z miejsca na miejsce, tego twierdzić jeszcze bez zastrzeżeń nie można, w każdym jednak razie dużo danych przemawia na korzyść zwycięztwa człowieka w przyszłości. Kto dożyje, zobaczy. A oto, jak kwestya stoi obecnie. Długi jest łańcuch imion, znanych w tej dziedzinie, jak Hiram Maxim, Langley, Ader i Otto Lilienthal, który tak tragiczną śmiercią zginął w czasie prób, czynionych ze swą „maszyną do latania“, tudzież, jak jego naśladowcy w osobach amerykańskiego wynalazcy Chanut i słynnych braci Wright. Nie podobna więc mówić tu o wszystkich i o wszystkiem. Poprzestaniemy na przytoczeniu ostatnich wyników doświadczeń braci Wright, jako najdalej kwestyę posuwających. Od r. 1900 prowadzą oni swoje studya — mówi jeden ze sprawozdawców naukowych — i prowadzą je z gorliwością chwalebną. Przy doświadczeniach swoich posługują się przyrządem, złożonym z dwóch płaszczyzn, umieszczonych równolegle do siebie, położonych jedna na drugiej i połączonych deszczułkami o różnem nachyleniu. Boki osłonięte są dwiema żaluzyami, naciągniętemi na druty, wskutek czego przyrząd zawsze zachowuje swą formę. Po środku, pomiędzy dwiema płaszczyznami, umieszcza się człowiek w pozycyi poziomej. Wymiary przyrządu są następujące: długość jego wynosi 9 metrów, szerokość 1 metr 50 ctm., przestrzeń pomiędzy płaszczyznami — 1 metr 45 ctm. Ster umieszczony prostopadle z tyłu machiny, pozwala na zmiany w kierunku lotu, drugi zaś ster, umieszczony z przodu, reguluje nachylenia przyrządu. Waga wynosi 55 klgr.

Do doświadczeń wybrali br. Wright pagórek o średniem wzniesieniu. Z tego pagórka „latacz“, umieszczony wewnątrz przyrządu, spuszcza się na równinę. Powietrze w czasie zlotu stawia opór i stosownie do nachylenia deszczułek, łączących płaszczyzny, maszyna może przelecieć przestrzeni 150—200 mtr. Prostopadły ster przedni pozwala na opuszczanie się na ziemię bez gwałtownego uderzenia.

Br. Wright wykonywają swe doświadczenia w Karolinie południowej. Tam, na wybrzeżu morskiem, znaleźli oni teren bardzo przyjazny; wzgórek o wysokości 40 metrów, panujący nad piaszczystą równiną. Dotychczas nie mieli też jeszcze żadnego wypadku. Co prawda nie próbują oni wzbijać się w górę, a tylko zlatują. Swoją drogą, doświadczenia ich, uwieńczone niezwykłem powodzeniem, mają ogromne znaczenie dla sprawy i kto wie, czy za lat kilkanaście nie będziemy mogli „lotem ptaka“, jak mówią poeci, przenosić się z miejsca na miejsce.

Ω **Muzeum pocztowe**. Na wystawie wszechświatowej w St. Louis urządzone będzie zarówno ciekawe jak oryginalne muzeum, na które złożą się przedmioty, nie odesłane przez pocztę na miejsce przeznaczenia. Chodzi tu nietylko o najróżnorodniejsze przesyłki pocztowe, które zaopatrzone były w niedostateczne adresy, ale także o przedmioty skonfiskowane jako niebezpieczne do transportu, nieodpowiednie do przesyłki lub nieoclone; nadto przedmioty, które wypadły ze źle zamkniętych listów lub paczek. Tak n. p. w muzeum pomieszczone będą trzy wypchane grzechotniki, które wysyłający zapakował żywe w puszkę od konserwów i oddał na pocztę. Grzechotniki zdołały po drodze się wydostać i z wielkim mozołem zdołano je zabić. Będzie też w muzeum cały zbiór zegarków, od starej „cebuli“ do najmodniejszego zegarka damskiego; dalej kolekcya lalek, wypchanych zwierząt, instrumentów muzycznych i osobliwosci chińskich. Nadto przesyłki „kontrabandowe“, np. gazety pod opaską, a w nich chusteczki lub pończochy jedwabne. Puszka z masłem, przesłana z Holandyi, zawierająca wewnątrz pudełko z dyamentami. W Stanach Zjednoczonych poczta konfiskuje corocznie około 25.000 przesyłek, zawierających kontrabandę.

Dział ekonomiczny

β **Krakowska izba handlowa** na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła budżet na r. 1904, poczem na podstawie referatu p. Wachtla postanowiła poprzeć w ministerstwie kolejowem petycyę cukrowni przeworskiej w sprawie zniżenia taryf. Dalej powzięto rezolucyę w sprawie dostaw publicznych, domagającą się, by dostawy mundurów kolejowych odebrano zakładowi karnemu na Morawach, a natomiast oddano je napowrót przemysłowcom krajowym.

β **Losowanie.** Przy wczorajszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1864, główna wygrana w kwocie 300.000 koron padła na s. 2885 nr. 68, 40.000 koron wygrał los s. 3590 nr. 58; 20.000 kor. s. 1301 nr. 36.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 2. grudnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·40 do 8·50, pszenica nowa 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·70 do 6·90, nowe 6·50 do 6·75, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·80, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·10 do 5·30, jęczmień browarny 5·3 do 5·50, rzepak 9·50 do 9·70, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·50, groch do gotowania 7·50 do 9·25, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·90 do 6·10, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 160 do 180, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 10·— do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·50 do 18·60 paritas Tarnopol eskontyngentowy 12·10 do 12·20.

Budapeszt dnia 2 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·58 do 7·59, na kwiecień 7·67 do 7·68, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·61 do 6·62, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·48 do 5·49, kukurudzą na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·14 do 5·15, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: bez ochoty.
Stan powietrza: łagodnie.

Wiedeń dnia 2. grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5·28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·—, do —·—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie lepsze.

Wiedeń dnia 2. grudnia. Cukier 19·35 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·—, spirytus 43·20.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 2. grudnia. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 686·25, węgierskiego zakładu kredytowego 768·50, Anglobanku 282·50, Unionbanku 540·50, Banku dla krajów koronnych 434·50, Bankvereinu 518·75, Bodencreditu 948·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—, kolei państwowych 676·25, kolei południowej 88·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 423·—, kolei północnej 5540, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 408·50, Rima Muranya 493·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1880, fabryki broni 385·00, tureckie tytoniowe 358·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1210·—, oblig. węg. indemniz. 98·05, renta majowa 100·50, austryacka renta koronowa 100·55, węgierska renta koronowa 98·45, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60, 4-procentowe listy Banku krajowego 98·85, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·30, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·25, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·87, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·55, losy tureckie 144·25, marki 117·25 ruble 252·75.

Paryż dnia 2. grudnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·45 Mąka 28·25.,

Berlin d. 2. grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. 000·00.

Frankfurt d. 2. grudnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 216·60, Kolej państwowa —·— Alpiny —·—, Disconto 198·10, Laura —·—

LOSY.

Wiedeń 2. grudnia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1890 3% 292·—, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r 1889 3% —·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 289·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 280·—. Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 268·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 91·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 144·60; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 19·20, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 471·—. Clary 40 zł. 172·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. 163·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł, 26·80, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. 232·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 79·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 504·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa dn. 2. grudnia 1903. Br. L. Brückmann z Monasterzysk, H. Mierzyński z Dubowic, S. Marmorosz z Kołomyi, E. Adamski z Bóbrki, W. T. Teodorowicz z Russowa, W. Małecki z Turady, J. Saraszyński z Rawy ruskiej, J. Valentin i J. Letsch z Wiednia.

Józio nie ma apetytu...

Byłem wczoraj u Józiów.

On siestę poobiednią odbywał — ona, mówiąc nawiasem, śliczna osóbka, zamężna od kilku miesięcy, siedziała zatopiona w lekturze.

— Stara szkoła, czy nowe dreszcze? — zapytałem, wskazując książki.

Najstarsza, najprozaiczniejsza — z westchnieniem odrzekła Józiowa — a jednak zawsze młoda, pełna sił żywotnych.

Spojrzałem na tytuły:

„365 obiadów“ i „Dobra gospodyni“ etc.

— A cóż robi pani kucharka? — zapytałem — Czyta ostatnie nowości literackie?

— Proszę nie żartować, bo to prawdziwa tragedya! Józio nie ma apetytu.

— Może chory.

— Bogu dzięki nic mu nie dolega, tylko jak zwykle bardzo zdenerwowany.. i nie chce jeść... nie chce jeść!.. Z początku myślałam, że najada się poza domem, ale dał mi słowo honoru, że nie. Pan pojęcia nie ma, jakie to straszne; mama powiadała mi, że dobra kuchnia jest jednym z czynników, przywiązujących mężczyznę do domu, więc wysilam mózg, aby Józiowi dogodzić, urozmaicam obiady i wszystko na nic. Siada przy stole zjada kilka kęsów, zapala papierosa i koniec. W dodatku nigdy nie wiadomo, na którą obiad ma być gotowy, bo Józio przychodzi raz o czwartej, to znów o piątej...

— A wieczorem?

— Ach, panie! na noc zjada strasznie dużo i potem chrapie w sposób niemożliwy! Budzi się ociężały, z bolem głowy.

— No, tak, zwykły objaw, ale niech to panią pocieszy, że wszyscy postępujemy jak Józio. I ja nie mam apetytu

— Co pan mówi?!

Właściwie miewam go, ale nigdy w porze stosownej, bo natura nasza buntuje się przeciw anormalnemu trybowi życia.

Nie rozumiem.

— Wytłumaczę pani i wskażę środki zaradcze.

Widzi pani, jednym z najgłówniejszych warunków zdrowia jest systematyczność życia, posunięta do pedanteryi, a musi pani przyznać, że ludy kulturalne żyją trochę inaczej, niż my. Za przykład postawię Anglika. Ten przed położeniem się do łóżka nic nie je, więc przebudziwszy się, ma apetyt; zjada porządny kawał szynki, parę jajek i bułek z masłem, zakrapia to wszystko herbatą i wtedy dopiero, wprowadziwszy do żołądka poważną ilość cieplika, idzie do roboty. Punktualnie o godzinie dwunastej spożywa „lunch“, tj. drugie śniadanie, złożone z kilku potraw gorących i posilnych. Tak samo postępuje Francya; tam o godzinie dwunastej, począwszy od prezydenta rzeczypospolitej a skończywszy na episyerze, wszyscy śniadają, zdobywając w ten sposób zapas sił do pracy popopołudniowej. O godzinie szóstej lub siódmej jedzą obiad i na tem koniec, po teatrze zadowala ich filiżanka herbaty i sucharek. Udają się na spoczynek z nieobciążonym żołądkiem i budzą się rześcy, bez bólu głowy. A my? Zrana połykamy szklankę herbaty i zjadamy bułkę, albo nie zjadamy i zupełnie na czczo biegniemy do pracy. W południe budzi się w nas apetyt; wówczas oszukujemy żołądek, gwałtownie domagający się swoich praw. Środków oszukańczych jest bardzo wiele: szklanka kawy z ciastkiem drożdżowem... szklanka herbaty z bułką i szynką... kieliszek wódki z pasztecikiem.. Mamy uczucie, że zjedlibyśmy wołu, ale musimy poprzestać na małem, aby nie psuć sobie obiadu, z którym żony będą czekały o trzeciej lub czwartej. Aby uspokoić wyrzekania żołądka niezadowolonego z herbaty, pocieszamy go... nikotyną — papierosami zagłuszając apetyt...

— Czyli zatruwacie się panowie! — z rozpaczą zawołała Józiowa.

— Tak! Zatruwamy się! Nareszcie przychodzimy do domu na obiad: znużeni, zdenerwowani, wygłodzeni, a jednak bez najmniejszzgo apetytu. To chwila odwetu bezgranicznie cierpliwego żołądka. Dopiero wieczorem apetyt budzi się z siłą gwałtowną, zwykle po teatrze lub po koncercie najadamy się na cały dzień i... kładziemy się do łóżek, aby nazajutrz obudzić się z bolem głowy... We Lwowie tylko sfera bogata, niezależna, jada według trybu francuskiego, a ludzie pracy, stokroć bardziej potrzebujący posiłku w porach właściwych, nie mają pojęcia o jakiejkolwiek systematyczności... proszę, niech pani obliczy: Przeciętnie u nas jada się kolacyę po godzinie dziewiątej w nocy, a obiad, pierwsze w dniu konkretne pożywienie, o trzeciej po południu. Proszę policzyć, przez ile godzin pozostaje się na czczo?

— Od dziewiątej do trzeciej, dwanaście.. O jej! Siedmnaście godzin! — wykrzyknęła pani Józiowa — to straszne!

— Tak, to straszne! I ten fatalny system gwałtownie domaga się reformy, bo w nim leży jedno ze źródeł naszych przedwczesnych osłabień fizycznych, apatyi, nerwów! Tych nieszczęśliwych nerwów!

— Tak! Tak! Pan ma słuszność, ale jaka na to rada?

— Bardzo prosta! Wszyscy musimy jednozgodnie zrozumieć, że nawet maszyna, systematycznie nienaoliwiana, zaczyna skrzypieć i wreszcie musi trzasnąć. Wprawdzie maszyna nie ma woli, którą my jesteśmy obdarzeni, ale i ta wola często jest zależna od sił fizycznych. Musimy uznać, że z przepełnionym żołądkiem pracuje się źle, ale jeszcze gorzej z pustym, a doskonale, gdy jest on w miarę zasilony. Uznawszy to, powinniśmy wprowadzić zwyczaj przerywania wszystkich zajęć najpóźniej o godz. pół do 1 popołudniu, aby mieć czas na spożycie drugiego śniadania i na półgodzinny wypoczynek po niem. Obiad o szóstej i na tem koniec.

— Łatwo powiedzieć, ale trudno wykonać...

— To głównie od was zależy, moje panie. Tyle możecie, gdy chcecie prawdziwie. Agitujcie w imię zdrowia waszych mężów, więcej powiem, w imię siły przyszłych pokoleń, no i przez egoizm, bo same głodzicie się na równi z nami. Trochę dobrej woli, a Józio... będzie miał apetyt...

Pal.

25

SIŁA WOLI.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

Donosił, że otrzymał dwa obstalunki z Hornberga, a wnosząc, że pochodzą od moich heidelbergskich studentów, śpieszy z przesłaniem przypadającego mi komisowego, mając nadzieję, że ten dobry początek zapowiada wiele innych podobnych zleceń.

Nie będę opisywała dalszych przygód moich po coraz więcej stromej, górzystej drodze z Hornberga do Fribergu i St.-George, jak popisywałam się przed spotykanymi: pastorem angielskim, huzarem austryackim i dwiema Amerykankami, wjeżdżając na szczyty wyniosłych wzgórzy, zjeżdżając stamtąd zręcznie, a potem spożywając śniadanie (trzy razy w ciągu jednego dnia) w restauracyi, znajdującej się na wierzchołku góry. Zasługiwałam na miano hipokrytki, ale pan Hitchcock mawiał, że interes jest interesem i dodam tylko, że zanim stanęłam w Lucernie, zasiałam dobre ziarna w piętnaście dusz ludzkich, z których cztery wydały tylko plon pożądany, czyniąc obstalunki o rowery przed końcem sezonu...

Taką miałam wiarę w pomyślny rezultat każdego dnia jutrzejszego, iż czekając przybycia Elzy, najęłam numer w jednym z najlepszych hoteli, a skracałam sobie czas, wyszukując najwyższe w okolicy wzgórza, aby wykazać w najlepszem świetle moje zdolności cyklistki.

W końcu lipca przyjechała Elza. Z razu była trochę gniewna, że ją zmusiłam do przyjęcia biletu i korzystania z mojej gościnności.

— Dziecinne skrupuły, moja droga — mówiłam, gładząc pieszczotliwie jej włosy. Straszyła mnie bladość jej twarzy. — Gdzież dowód przyjaźni, jeśli nie chcemy od przyjaciółki przyjąć drobnych usług?

— Wszak ty nie przyjęłaś odemnie pomocy, Lois, i nie chciałaś ani jednego dnia żyć kosztem moim w Londynie?

— To zupełnie co innego — odparłam. Tam chodziło o mnie, tu chodzi o ciebie. Ja zdrowa silna, mogę staczać walkę z losem i zdobyć warunki bytu; ty, Elzo, jesteś delikatnym kwiatem, który pielęgnować staranie jest obowiązkiem naszym.

Byłaby jeszcze oponowała, ale przymknęłam jej usta pocałunkiem.

Istotnie nic tak mnie nie cieszyło, jak możność słodzenia doli mojej drogiej umęczonej, przepracowanej Elzie.

Najęłyśmy mieszkanie w małym hotelu w okolicy Brünig. Powietrze było tam zdrowe dla Elzy, a w pobliżu ciągnęła się droga, nawiedzana przez turystów, gdzie przygodnym gościom mogłam wykazywać zalety Manitout.

Elza spróbowała na niem jechać i tak jej się ta próba powiodła, że wyraziła żal, iż nie posiada roweru.

To mi nasunęło myśl nową. Napisałam trochę drżącą ręką do pana Hitchcock, że mam przy sobie przyjaciółkę, przybyłą z Anglii dla spędzenia paru miesięcy w Szwajcaryi i że dwa Manitout byłyby w tych okolicznościach lepszą reklamą niżeli jeden. Dziwiłam się, przyznaję, śmiałości mojej, mimo to list wysłałam, czekając z niepokojem rezultatu.

Odwrotną pocztą otrzymałam odpowiedź od mego Amerykanina:

„Droga pani!

Za dołączonym frachtem odbierzesz z kolei automatyczne, o poczwórnym przyrządzie Manitout, wysłane na skutek łaskawego jej listu z d. 27. lipca, za który pragnę podziękować. Im więcej panią poznaję, tem większe moje uwielbienie wzbudza sposób prowadzenia przez nią interesów. Co za świetna reklama! Dwie eleganckie angielskie lady, pędzące na Manitout po Alpach! to zapowiedź niemałych dla nas obojga zysków. Korzyść stąd dla mnie, dla pani i dla tej trzeciej lady po prostu nieobliczona. Rad będę zawsze otrzymywać wieści o niezrównanych pani zdolnościach do reklamy i wdzięczny jestem za dobry pomysł, zakomunikowany mi łaskawie.

Z poważaniem

Cyrus Hithcock."

— Jakto? mam darmo pozyskać rower? — zawołała Elza, zdumiona treścią odczytanego jej listu.

Przybrałam minę kobiety, obznajomionej dokładnie ze zwyczajami przemysłowego świata.

— Rozumie się, moja kochana — odparłam, jakby oswojona z faktem, że rowery gradem na mnie spadać zwykły. — To należy do warunków. Korzyść zobopólna. Wzajemność stanowi podstawę interesów. On zyskuje reklamę, ty zyskujesz rozrywkę.

Posiadając niekosztowne stalowe rumaki robiłyśmy wycieczki po najwyższych wzgórzach między Stanzstadt i Meiringen. Miewałyśmy zwykle dużo spektatorów. Jedna dama zwłaszcza przychodziła często podziwiać Manitout. Była to miłej powierzchowności, pulchniutka, świeżej cery czterdziestopięcioletnia wdowa pani Evelegh, właścicielka ładnej willi na wzgórzu koło Lungern.

— Co za śliczny rower! — wołała. — Czy mogłabym spróbować wsiąść na niego?

— Pani jeździła już kiedy? — pytałam.

— Umiałam niegdyś jeździć i sprawiało mi to wielką przyjemność — odpowiedziała — teraz jednak doktor Fortescua Langley zabrania mi tej rozrywki.

— Może pani sprobuje? — rzekłam, zsiadając z maszyny.

Wsiadła i przejechała się kawałek.

— Oh! wyborna jazda! — wołała w uniesieniu.

— Niech pani kupi taki rower — namawiałam — Chodzi równo, miękko, jakby się toczył po puszystym kobiercu. Sztuka kosztuje tylko dwadzieścia funtów szterlingów, a za każdą sprzedaną przezemnie maszynę otrzymuje pięć funtów szterlingów komisowego.

— Bardzobym rada — rzekła — ale doktor Fortescue Langley....

— Kto on jest? — zagadnęłam — Nie wierzę w eskulapów, karmiących ludzi kuchnią łacińską...

— Oh! to nie doktor tego rodzaju! — zaprzeczyła z oburzeniem — to sławny filozof ezoteryczny, uzdrawiający niedowiarków. Nie pozwala mi wydalać się z Lungern, lubo radabym spędzić lato w Anglii. Mój syn jest w Portsmouth.

— Czemuż pani słuchasz tego filozofa?

Twarz jej przybrała melancholiczny wyraz.

— Nie śmiem... — rzekła, jakby z przerażeniem. — On przyjeżdża tu co lato i tak dobry wywiera wpływ na mnie! Tak trafnie odgaduje dyagnozę mego ducha! Jednocześnie leczy mnie fizycznie. Gdy tylko słabszą jestem, bransoleta moja pokrywa się plamami.

To rzekłszy, wyciągnęła prawą rękę, ukazując na niej srebrną indyjską obrączkę, na której rzeczywiście widoczne były plamki rdzawe.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·1	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Zawocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi. Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborez (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Zawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. run., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·2[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Zawocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Zawocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborez (Pesztu). N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 po poł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.